Pojedynczy numer 30 gr.

Rok V. Listopada 1930 r. Nr. 11

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW — koło Kalisza
poczta, telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

LISTOPAD...

29 listopad 1830 ..

Miesiąc listopad dawał naszemu narodowi chwile, nad któremi długo płakał i chwile, któremi się cieszył.

Weźmy powstanie listopadowe i niesłychanie doniosłą chwilę wskrzeszenia Państwa polskiego.

Tak — powstanie listopadowe upadło.

Upadło -- gdyż dzieło listopadowe, rozpoczęte przez młodych ludzi z gorącą wiarą, nie znalazło poparcia u ludzi wpływowych, nieznalazło ludzi zdecydowanych, ludzi o silnej woli z wiarą w pomyślność powstania.

To był 29 listopad 1830 r., którego dziś obchodzimy 100-tną rocznicę.

Od tego czasu wyrywa się nieraz dusza polska ku odrodzeniu ojczyzny, lecz cały naród nie był dostatecznie uświadomiony i uzbrojony w wiarę ku wolnej ojczyźnie.

Po długich latach od tej chwili przyszedł nakaz zmazania hańby, obłudnych przysiąg i krwi przysięgłej.

Rok 1914...

„Rosja" — jeszcze widniał cyrograf na mapach ziem polskich. Polskę — a raczej Polaków, świat znał jedynie z dzieł sztuki i literatury. I cóż się stało z tą natenczas potężną carską Rosją?... Jeno bolszewizm kończy toczyć zgniły owoc, wyhodowany carską dłonią. Dawna Rosja przechodzi do powieści i niańki bają przy kołyskach o „wysokich błogorodjach" i „wieliczeskich gubernatorach" i carskich łasoach, które się najczęściej kończyły w „Piotrogrodzkich krepościach".

Tak... różne są koleje państw, społeczeństw ..

Wichry dziejowe są też i odmienne.

Przetoczyła się fala wojny światowej, zalała wsie, miasta, kraje... zgrzytnęły bagnety... potoczyły się koła armat... zbroczyły się szable krwią, krwawy huragan rozszalał .

Z tej masy zbrukanej stopami najeźdźców, poszarpanej, rozerwanej na części wyłoniła się wolna — i niepodległa Polska!

11 listopad 1918...

Rozbrojenie żołnierzy niemieckich w stolicy i za przykładem stolicy w całym zaborze, usuwa ostatnie nawiewy antypolskie.

Stolica radośnie wita Komendanta Legjonów Józefa Piłsudskiego, powracającego z więzienia magdeburskiego, który silną prawicą obejmuje sfer rządu, kładąc kres mętom, jakie się wytworzyły przy powstawaniu Polski.

Zdobycie wolności nie przypadło nam z łaski, dzięki jakieś tylko konjukturze.

Nie — żołnierz polski krwawym szlakiem znaczył dzisiejsze granice. Nie jedna wykrzywiła się szabla zaciągając posterunki graniczne.

Dlatego też dzień 11 listopada 1918 roku będzie najważnieją datą w historji Polski. Dzień ten — o którym marzyła generacja naszego narodu. Ten dzień był celem półtora wiekowych marzeń najdzielniejszych patrjotów i wieszczów Polski. — Ideał — w imię którego tysiące synów kładło swoje życie w ofierze na ołtarzu o wolność Polski.

Rok 1920. .

Nie zdążyliśmy jeszcze się zjednoczyć, zorganizować, jeszcze pamięć tych krwawych nie ukoiła bolesne rany, a już dawni ciemięzcy rzucili się na nasz kraj, aby nie powstał zbyt silny. Znowu rozpoczęły się zapasy na śmierć i życie między podmurowaniem kultury europejskiej a światorządcemi zachciankami fanatyków bolszewji, którzy dlatego podnieśli oręż na młode państwo, aby zwycięży wszy, dać zasady jako podwaliny pod ustrój społeczny całej Europy.

Z niewiarą cała Europa śledziła śmiertelne zmagania się.

Niestety — bolszewizm przecież był dalszym etapem rozkładu Rosji komunistycznej, nie mógł wytrzymać parcia młodej i eutuzjastycznej armji naszego wojska. Musiał się więc cofnąć tam, gdzie zaczął swoje ideje wprowadzać w czyn. Gwiazda bolszewicka, została tylko martwą blaszaną gwiazdą. Promienie jej dzięki naszej armji nie zdołały sięgnąć poza obręb Rosji sowieckiej.

Z orłem polskim — wolnym — odetchnęła swobodniej i cała Europa.

Zwycięstwo nad komunizmem, to najpiękniejsza karta dziejowa z naszej przeszłości. Zwycięstwo to, podkreśliło dobitnie, że Polska jest w dalszym ciągu bastjonem kultury zachodniej, że jeszcze raz dała dowód przedmurza, o które rozbiły się zamiary nowoczesnych barbarzyńców.

11 listopad 1930 r...

Spójrzmy teraz na dorobek tych dwunastu lat!

Możemy z zadowoleniem stwierdzić, że te lata naszej niepodległości poświęcone są wytężonej pracy pokojowej, nad utrwaleniem i polepszeniem bytu społeczeństwa polskicgo. Dorobek tych dwunastu lat, zapewnia nam w świecie, takie stanowisko, z którem muszą się liczyć państwa ościenne.

Wolną Polskę wywalczył dobry duch narodu

Po przez łzy niewoli, po przez ofiarne pokoty wiernych synów wielkiej wojny...

Od szarej niewoli do wzniosłych wzlotów, składano na ołtarzu wolności uczucia czyny, poświęcenia, modlitwy, kto co mógł... Każdy starał się przyczynić i dołożyć cegiełkę do wielkiej budowy... aż powstała od rozełkanych fal Bałtyku do rozdzwonionych radosnem echem — Tatr.

„Może i my mali wtenczas, mieliśmy swą"
„cząstkę drobną w budowie nowej ojczyzny?"...

J. Samosiuk.

Miłość ku Ojczyźnie.

Ojczyzno nasza piękna, kochana!
Miłością swych dzieci zewsząd owiana.
Tyś w gruzach leżała przed laty,
Jak szczątki z rozpadłej chaty.

Ojczyzno! Twe dzieci Cię kochają.
Dla Ciebie, matki synów chowają:
Już nieraz młodzież oręża chwyciła,
I wroga swego, jak mogła biła.

Pamiętasz, Ojczyzno piękna, miła,
Jakie serca podchorążówa w sobie kryła?
Jak wielką miłością ku Tobie pałały?
Jak bardzo serca Cię te ukochały?

Niejeden młodzieniec oddał Ci życie,
Niejeden dla Ciebie pracował skrycie,
Niejeden pragnął zerwać kajdany,
Niejeden ciężkie ponosił rany.

Młodzież Cię kocha, Ojczyzno, stale; —
Ona wciąż dąży ku Twojej chwale.
Dziś Ona pragnie być silną była,
I w niej szczęśliwą się czuła!

CYGANKA.

Króluj nam Chryste!

Pszczółka potrafi z każdego kwiatka wydobyć trochę zdrowego, a nawet leczniczego słodu, lecz na żadnym nie zatrzyma się długo. Coś podobnego jest i z sercem człowieka. Oko też, byleby nie było owładnięte namiętnością, może z każdej rzeczy coś wyciągnąć dla siebie. Widok spadającej wody sprawia rozkosz dla oka, jej szum mile działa na ucho; piękne malowidło zachwyca oko widza, a dźwięczny śpiew lub zgodna muzyka unosi nasza duszę gdzieś w zaświaty, a wszystko czasem wywołuje w nas niewypowiedziane wprost szczęście. Trzeba jednak zaznaczyć, że pomijając szczęście niedozwolone, nic, nawet z najczystszej krynicy, nie może tego serca opanować na czas dłuższy — serce nasze nigdy na świecie nie dojdzie do wiosku — dosyć. Na niem sprawdza się to zdanie św. Augustyna—niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie, o Boże mój! To się dzieje z każdem sercem. Któż więc i jak może wypełnić to serce? — Tylko Bóg, Bóg ukryty — Jezus Chrystus — nasz Przyjaciel.

Jeżeli spojrzymy na ludzi, chociażby tylko w naszej Polsce żyjących, to wszyscy zobaczymy, że pojedyńczy ludzie, zwłaszcza młodzi są często smutni, przygnębieni — nieszczęśliwi. Świadczą o tem słyszane zdania: „dlaczego ja tak cierpię", „życie dla mnie zaciężkie", „pozostaje mi tylko odebrać sobie życie" i inne. W rodzinach naszych brak miłości, rodzinnego ciepła, tej świadomej, że mi jest dobrze z mężem, czy żoną, z ocem czy matką — w rodzinach naszych życie jest ciężkie, rodziny nasze się rozpadają czasem wbrew woli, a czasem wyraźnie się do tego dąży. Wreszcie w państwie panuje walka. To mówi nam, że w życiu, niestety, więcej jest smutku, że przygnębienie bierze w nas górę, a na dnie duszy mieści się gorycz — niezadowolenie. — To jedno, z czem się można dziś spotkać.

Druga rzecz, to nieporozumie. Słyszy się często zdania: życie jest krótkie, więc trzeba je wykorzystać, zakosztować szczęścia, żyć. Zdanie w sobie wzięte,

jest zupełnie słuszne. Trzeba jednak należycie je rozumieć. Zycie trzeba wykorzystać. Jeżeli tego nie zrobimy, bardzo ostro będziemy osądzeni przez Tego, który nam życie darował. Szczęścia trzeba zakosztować. Do tego jesteśmy stworzeni i do tego zaprasza nas sam Bóg — chodźcie, a zobaczcie jak słodki jest Pan.

Musimy jednak pamiętać, że Bóg — Stwórca, nietylko dał nam życie, nietylko każe nam je wykorzystać, ale nadto przez prawo natury, czyli przez urządzenie człowieka, przez zdrowy rozum ludzki i wreszcie przez swoje słowo, które się zawiera w Piśmie Swiętem i nauce Kościoła mówi nam, jak mamy je wykorzystać. Trzeba też pamiętać, że w szukaniu szczęścia musimy uwzględniać nietylko ciało, ale i duszę. Co więcej szczęście ciała musi być zawsze podporządkowane szczęściu duszy.

Jeżeli będziemy się starać usunąć to nieporozumienie, wtedy znikną z życia te smutne objawy, któreśmy wymienili.

Drogą do tego jest w prowadzenie do naszej duszy, do rodzin naszych i całego Państwa Chrystusa—Króla.

Zejdźmy do szczegółów i powiedzmy sobie, jak w szczegółach, to królowanie Chrystusa Pana nad nami ma się objawiać.

I tak powiada młodzież, że jest smutna, przygnębiona i nieszczęśliwa, bo życie jest ciężkie. Bezsprzecznie. Ale to dlatego, że w życiu jest osamotniona, że z ciężarem swoim nie spieszy do Chrystusa—Boga, lecz do ludzi tylko. A Człowiek człowieka często nie rozumie, często nie może pomóc, często odepchnie z szyderczym uśmiechem, a czasem nawet w okrutny sposób nasze ciężkie położenie wykorzysta.

Tymtaczem Chrystus—Przyjaciel napewo nas zrozumie, może i chce nam pomóc, przyjmie nas ze słodyczą, i nie pozwoli nam być pokrzywdzonymi.

— Cóż, kiedy nie zawsze usuwa trudne położenie! Prawda, ale przez świętą zgodę na los i dodanie mocy, to trudne położenie zamienia na źródło prawdziwej radości i każe wprost wykrzykiwać: „dla Chrystusa zniosę jeszcze więcej". — Pomyślmy, że trud może nas nie minąć. Z Bogiem, czy bez Boga wypadnie nam wieść ciężkie chwile życia. Ja jednak wolę się trudzić, mając ze sobą Boga, bo w tym trudzie i znoju będę szczęśliwy. Co innego bowiem być trud mój, a co innego nieszczęście. I w znoju można być szczęśliwym. A wy młodzieży! Czy chcecie dźwigać ciężar życia bez szczęścia i radości? — Myślę, że nie, a zatem do Chrystusa spieszcie i powiedźcie Mu„ Króluj nam Chryste"!

A dalej. Dlaczego tak cierpi wielu, bardzo wielu? — Bo w życiu odbiegło od Chrystusa. Nie chcieli tak myśleć, jak uczył Chrystus, nie chcieli tego, co Chrystus nakazywał szukać szczęścia obok Chrzystusa lub wbrew jemu. On zgodził się na to, dopuścił to. Obecnie piją to co sami sobie przyrządzili. Dlatego, jeżeli nie chcą cierpieć — niech idą z Chrystusem, niech myślą jak On chce, chcą, czego On chce, czują razem z Nim. A chcą w cierpieniu być szczęśliwi — niech powrócą do Chrystusa i wołają: „Króluj nam Chryste". Nie zrobią tego i tak cierpieć będą, cierpieć będą coraz więcej i cierpieć z tą myślą, że sami cierpią — cierpieć będą bez żadnej pociechy, radości. Naprzód pytanie, dlaczego? Wielu wreszcie mówi: „Pozostaje mi tylko odebrać sobie życie"! A czy je sami sobie dali? A czy je całkowicie sobie odbiorą? A czy przez to ulżą sobie choć troszeńkę? A czy nie powinna wiedzieć, że prze to podobnie się stają do człowieka, który bał się wstąpić w wodę po kostkę, a rzucił się w bezdenną i bezkresną przepać? A czy wiedzą, że dlatego sobie życie lekceważą, że go nie szanowali? — Przeto, jeżeli Chrystus w życiu jest Królem waszem, któremu wszystko podporządkowujecie, nie uznajecie Go nigdy, a życie dla was będzie zawsze darem najcenniejszym. Jeżeli życie Chrystusa Ukoronowali, ubiczowali, wyśmiali, zbezcześcili i wyrzucili jako coś, co komu przeszkadzało, otwórzcie Mu czemprędzej drzwi swej myśli, chcenia, uczucia i rzeknijcie Mu—odtąd kochaj nas Chryste!

Bez Chrystusa każda wasza radość, każde szczęście będzie płytkie, pozorne. Będzie ono podobne do piękności jabłka, które na skórkę barwną, ale wewnątrz jest zepsute. — Nie dowierzacie? — Zastanówcie się nad sobą i zapytajcie innych!

Zatem w życiu osobniczem każdego z nas ma królować Chrystus. Zniknie wtedy smutek, przygnębienie nieszczęście. — Zjawi się radość, szczęście—chęć do życia i czynu. A dlaczego tak rodzinie brak miłości, rodzinnego ciepła? Dlaczego dziś tak często starają o unieważnienie małżeństw, o rozłąkę małżeńską? Dlaczego tyle narzekań na dzeci? Dlaczego dzieciom nie jest miło przy boku matki i ojca i dlaczego one czasem opuszczają dom swych rodziców i o nim zapominają?

— Dlatego, że w tych rodzinach nie myślano tak jak uczy Chrystus, dlatego, że chciano tego czego Chrystus zabraniał, dlatego, że nie szukano radości w Chrystusie, że około Chrystusa się nie gromadzono — że patrzono na niego tylko jako na surowego prawodawcę, mędrca, bohatera, a nie chciano wiedziać, że On jest doradcą—Przyjacielem. Dopóki Chrystus będzie nam obcy — nie odnowimy naszych rodzin, ale też nie zapewnimy trwałości naszemu państwu.

Z Chrystusem wszystko się zmienia jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Dopóki w rodzinie Łazarza wiedziano o Chrystusie, ale nie miano go między sobą, dopóty tam był smutek, dopóty coś wypychało z domu, a oczywiście ciągnęło do tego, co złe. Marja opuściła dom. Oddała się złemu życiu. Ale oto zjawia się Chrystus. Za pierwszym razem jest on jeszcze obcy. Za drugim razem Łazarz i Marta czule z Nim rozmawiają, mówią mu o różnych swoich sprawach, a wreszcie Łazarz pada Chrystusowi do nóg i głosem przerywanem od łkania zwierza się z bolesnej tajemnicy rodzinnej. „Mistrzu!.. nas tu dwoje tylko! było nas troje... Marja!... siostra nasza dziś Magdalena urocza, opuściła nas... stała się hańbą naszej rodziny. Mistrzu daj, by powróciła!" Jezus zapłakał. A tegoż wieczora, opuszczając przyjaciół rzekł: „Obiecuję wam, Magdalena wróci". Wiemy co się stało. Grzesznica u nóg Zbawcy... cudowne nawrócenie.—Jezus, Król Miłości. O. Mateo str. 24—25.

Pierwsza część opowiadania bardzo rzewna, o domu Łazarza, to wreszcie odbicie wielu naszych rodzin. Tu smutek i płacz, bo mąż i ojciec zapomina o ognisku domowem, nie troszczy się o nie, nie uczy, nie wychowuje, nie pomaga — w domu rzadko kiedy gości, nie jest szczery, serdeczny. Tam żona i matka napełnia rozgoryczeniem pozostałą ro-

dzinę. Gdzieindziej brak karności i posłuszeństwa, dzieci prowadzą się gorsząco, hańba — życie okropne. Nic dziwnego. Brak tam Chrystusa Boga—Przyjaciela. Trzeba Go wprowadzić, zapraszać, jakto uczynił Łazarz i Marta. Można Go zapraszać przez to, że sami pójdziemy do Niego w świątyni. Pamiętajmy jednak że świątynia jest daleko. Tymczasem nasze kłopoty, cierpienia potrzeba pomocy i rady są czemś, co nam zawsze towarzyszy. I dlatego trzeba Chrystusa prowadzić nietylko w ten sposób, że spieszyć jaknajczęściej z rodziną do Niego w kościele, ale urządzić Mu świątynię-ołtarz w domach naszych. Czyni się to przez zaprowadzenie t. zw. Intronizacji Serca Jezusowego. Polega to na tem, że umieszcza się obraz Serca Jezusowego w salonie, jeżeli mowa o domach większych, a w najładuiejszem miejscu w domach wiejskich. Zwłaszcza w pierwszy dzień przybiera się obraz jaknajozdobniej: kwiatami, świecami i... czystemi sercami. Rano zatem jest cała rodzina u spowiedzi i Komunji św. Wieczorem cała rodzina, sąsiedzi a nawet dalsi znajomi otaczają wieńcem obraz. Wtedy kapłan poświęca obraz, odmawia modlitwę, w której między innemi są słowa „Boskie Serce, racz przewodzić naszym zebraniom, pobłogosław nasze duchowne i doczesne przedsięwzięcia, rozpraszaj nasze troski, uświęcaj nasze pociechy, łagodź nasze cierpienia".

W ten sposób Chrystus na naszą wolę i prośbę zostaje wśród rodziny przez swój obraz, ale też i przez swą moc. Dom taki staje się świątynią, miejscem dostępnem tylko dla Boga. I o ile chociaż odrobinę tylko mamy wiary, to tak samo, jak Bóg eucharystyczny w kościele gromadzi nas po całotygodniowej pracy, w cierpieniu, radości czy niebezpieczeństwie, podobnie obraz Pana naszego Jezusa Chrystusa będzie nas gromadził codziennie w domach naszych.

W praktyce tak się to przedstawia. Wreczorem, bo czas po temu najstosowniejszy, cała rodzina razem ze służbą gromadzi się przed obrazem Króla Miłości. I zależnie od tego, czy czau jest więcej lub mniej odmawia dłuższy lub krótszy pacierz. Co pewien czas, np. w każdy piątek, możnaby odmówić litanję do Serca Jezusowego, w sobotę cząstkę różańca, w niedzielę i święta urządzić krótkie czytanie pobożne. W tem wszystkiem powinen przewodniczyć ojciec lub matka, którzy nazwani są kapłanami ogniska domowego. Powiedziałbym, że to z rodziców powinno przewodniczyć które jest więcej bliskie Boga. Wtego świętość takiego ojca czy matki będzie promieniowała na otoczenie. Nie jest rzeczą niestosowną, by ojciec polecił takie przewodnictwo, któremuś z dzieci. Przykład, jak on sam pilnie słucha tego, co czytają, powtarza ze skupieniem za dzieckiem modlitwę, w razie potrzeby zabierze głos i coś wytłumaczy, zrobi coś bardzo wiele. Po takiem skupieniu się koło Chrystusa wzgodnieniu przy Jego obrazie swych myśli, chęci i zamiarów każdy może się zabrać do swego zajęcia, by w odpowiedniej chwili udać się na spoczynek.

Oprócz tego miejsce obrazu Chrystusa Króla powinno się stać miejscem naszych dumań w wolnych chwilach, do niego powinniśmy spieszyć gromadnie w chwilach większej nadziei jak imnieniny, chrzest dziecka, szczęśliwe ukochane pracy w szkole i polu, lub też wyjątkowej boleści, jak śmierć, czy inne bolesne zajście.

A co się mówi o rodzinach, to powinny wprowadzić u siebie rozmeite zakłady wychowawcze, szkoły, internaty i t. d.

Gdy to mówię, niejeden sobie może pomyśli „ot czułostkowość, dewocja, marzycielstwo".

Nie przeczę, że to napełnia mię uczuciem szczęścia, że to jest pobożne i o tem marzę, ale powtarzam, że to najpewniejsza droga dojścia w życiu osobistem do szczęścia i radości, w rodzinnem do gruntownej moralności, a w społecznem — do uzgodnienia stosunków.

Jeżeli Chrystus, Jego nauka przepoi sobą poszczególne jednostki rodziny, a z niemi społeczeństwa, wtedy znikną te godne politowania zblazowane twarze, twedy zninkie uciekanie od życia przez jego skracanie, wtedy życie stanie się naprawdę cennym darem.

Bo choćby człowiek tylko raz jeden w życiu zaznał tego szczęścia, jakie daje pacałunek matki, złożony na twarzy czy głowie dziecka, niezatruty żadną zgnilizną moralną, uscisk przyjaciół lub przyjaciółek (ale nie znajomych, tylko przyjaciół), szczebiot kochanego dziecięcia, wypoczynek po znojnej, z Bogiem prowadzonej pracy, wpatrywanie się w piękny, tchnący nadziemskością obraz, upojenie słyszaną muzyką, a zwłaszcza błogość chwil spędzonych u stóp Mistrza. z Nazaretu, łza prawdziwego żalu i t. d., nie będzie dążył do śmierci. Życie, jako to obszerne pole, na którem on może jeszcze zakosztować czystego szczęścia, będzie dla niego cenną, poszukiwaną perłą. I jeżeli zgodził się na jej utratę, to chyba tylko za cenę natychmiastowego szczęścia w niebie.

Oczywiście, że wtedy też zniknęłoby wiele nędzy, która jedynie w grzechu ma swe źródło. — Nieprawda? — Każdy w mniejszym lub większym stopniu na sobie doświadczył. Podkreślam każdy, bo choćby to było zwykłe nieposłuszeństwo to, ono wprowadza do duszy niesmak, pewien niepokój, z tem idzie przysłowione wprost zdenerwowanie — a to nie jest czemś porządanem w naszem życiu. A zatem Chrystus niech nam rozkazuje — Bóg tak chce!

Jeżeli Chrystus zapanuje w naszych rodzinach, wtedy zapanuje w nich to ciepło rodzinne, którego tak bardzo nam dzisiaj brak, wtedy mąż i żona będą pilnowali swych ognisk, bo one im dadzą szczęście, wtedy dziecku będzie żal opuścić tę miłą świątyńkę rodzinną, poza nią będzie mu nieswojo, tęskno. I jeżeli je opuścił, to po to, aby wrócić do niego czemprędzej, aby je temwięcej ukochać. A o ile już trzeba będzie się rozłączyć, to dziecko życie ojca lub matki przeniesie na swój grunt. Dusze tych osób będą sobie zawsze bliskie, będą się kochać i będą szczęśliwe. A zatem Chrystus niech króluje w naszych rodzinach. Bóg tak chce!

Wtedy też oczywiście zniknie walka, którą dziś wszędzie spotykamy. Nie będzie walki, bo ona musi ustąpić, gdyż miłość rodzinna i familijna przeniesie się na społeczeństwo całe. Z miłością zacznie panować sprawiedliwość. Przeto Chrystus Pan niech nam rozkazuje, zwycięża i króluje! Bóg tak chce!

Ks. Fr. Jaworski.

Co słychać w owym Liskowie.

W Liskowie czasem dziwne się dzieją rzeczy.

Gadają ludzie, że w jedności siła. Otóż jest dużo takich, którzy to rozumieją dosłownie i nie chcą myśleć o działaniu razem Tak robią głównie mężczyźni i młodzież męska. Myślą, że silna ręka, to wszystko. Bajki, mociumdzieju. -- A proszę, gdy do Stow. Młodzieży dziewcząt należy 57, to chłopców zaledwie 15.

Niektórzy znowu obawiając się zbytnio siły 1, przy wyborach zaczęli zerkać okiem na inne numery. I dlatego głosów na 1 padło 396, na 4—298, na 2—17; o dziwo na 7, której w Liskowie wcale nie było 286 Okazuje się, że wielu chciało być bardzo mądrymi i trochę się im pokręciło.

Znacie chyba taki telefon, co nie ma drutu. Nie widać drutu, ale też i słowa nie wszyscy mogą słyszeć. Tymczasem w Liskowie są telefony bez drutu, ale cóż—słowa wszyscy słyszą. Amatorzy takiego porozumienia się, niech mają się na baczności i niech ulepszą sposób ujawnienia swoich nowych myśli, a inni niech ich nie naśladują zaraz!

Jeszcze jedno „cudo". Dziś takie dobre powietrze, że gdy kto chrząknie lub splunie w Liskowie, to go odrazu słyszą w Kaliszu. Uwaga na spluwanie! A może wcale tego nie robić? Znalazł się ktoś taki, kto powiedział, że nie wolno.

Ale dosyć tych cudowności, o zwykłych rzeczach pogadajmy. W dniu 26 października Lisków obchodził dwie uroczystości. 1-sza wspólna całemu światu Katolickiemu — Uroczystość Chrystusa Króla. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej z Sierocińca i z Parafji uczciły ją możliwie najlepiej, bo spowiedzią i wspólną Komunją św. 78 druchen przyjęło Boskiego Gościa do swych oczyszczonych serc. A chłopcy? Użyli delegacji w osobie Prezesa. Czy do nieba też będą chcieli dostać się przez delegację tylko?

Widok obrazu Chrystusu Króla, który tonął w kwiatach i promieniał w blasku świec, a następnie wyczuwanie około takiej gromady serc, jednako czujących, kazał szeptać do Chrystusa „Pójdę za Tobą, o Chryste. Dokąd Ty gdziekolwiek mię powiedziesz". Wieczorem tego dnia urządzono skromną Akademję ku uczczeniu 25-lecia walki o szkołę Polską. Słowo wstępne powiedział p. inż. Mroziński, Dyr., Szkoły Przem. - Rzemieślniczej. W krótkich, lecz treściwych słowach powiedział o doniosłości tej walki i wyraził cześć dla tych, którzy ją prowadzili. Na całość, na którą złożyły się śpiewy, odczyt, obrazujący tę walkę i deklamacje, bardzo miłe wrażenie wyniosła deklamacja dwojga dzieci ze szkoły Powsz. (I oddział) — Kazia Kaźmierczaka i Domagalanki.

W oktawę Uroczystości t. zn. 2 listopada odbyła się uroczysta Akademja ku czci Chrystusa Króla. Na całość złożyły się: żywy obraz, odczyt, śpiewy, deklamacje, obrazki sceniczne. Uroczo wyglądał żywy obraz, w którym Chrystus Król błogosławił otaczającym Go matkom, dzieciom i młodzieży. Wszyscy w dani składali Mu kwiaty i kłosy zbóż. Śpiewy pod kierownictwem p. Durdy wykonał chór z Sierocińca przy akompanjamencie pana Jana Żułmy. 3 śpiewy solowe wykonał p. Zułma. Z deklamacjami pierszy raz na scenie wystąpiły druchny z Zakrzyna i Ciepielowa. 2 deklamacje były wypowiedziane przez uczestniczki Kursu Staszica. Trzy małe dziewczątka ze Szkoły Powszechnej śpiewały „Jezu, kocham Cię". Miłe też wypadły obrazki sceniczne, odegrane przez dzieci z Sierocińca. Wadą całości było to, że była zadługa. Zbyt długi był odczyt (20 minut) za dużo deklamacyi (8). Czas trwania całości wynosił 3 godziny.

W czasie pomiędzy 26.X. a 2.XI. Dom Ludowy ściągnął dużo publiczności dwukrotnie.

29 października tear wędrowny odegrał „Rinaldo Rinaldini" — dramat zbójecki, a 1 listopada odbył się koncert muzyczno-śpiewaczy. Koncert, który trwał blizko 2 godziny, został wypełniony przez śpiewy, muzykę i monolog: artysty śpiewaka ludowego, p. J. Zułmy. Oprócz śpiewek ludowych łowickich p. Zułma zaśpiewał jeszcze trzy rzeczy poważniejsze. Wszyscy wychodzili ze słowami „szkoda, że już koniec". Dochód z występu p. J. Zułma przeznaczył na sztandar Młodzieży. Młodzież za to składa Mu staropolskie — Bóg zapłać.

Dnia 10 listopada, świątynia liskowska była świadkiem miłej uroczystości.

Oto ks. Prałat Bliziński udzielił w tym dniu błogosławieństwa małżonkom Sobczakom

W zgodnem, a owocnem dla parafji pożyciu przeżyli z sobą 50 lat; doczekali się t. zw. złotego wesela. Szymon Szobczak był prezesem Zarządu Banku w Liskowie. Obecnie, pomimo 74 lat życia, czuje się zupełnie dobrze, jest bardzo czynny i jest w dalszym ciągu prezesem Zarządu. Szczęść Mu, Boże, jeszcze jaknajdłuższe lata! Inni niech wstępują w jego ślady!

11 listopada rb. obchodzono święto dwunastej rocznicy odzyskania niepodległości. Zwyczajowo trochę w przeddzień urządzono capstrzyk Utworzył się pochód, który w zwartym szeregu przeszedł przez Lisków i odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła" przy plebanj!, a „Nie rzucim ziemi" przy pomniku T. Kościuszki. Po rozwiązaniu pochodu wszyscy rozeszli się do domów, aby westchnął za tymi, którzy wzdychali za Polskę i w snach a marzeniach ją tylko oglądali i rozkoszować się myslami o Wolnej Ojczyźnie.

W samą rocznicę zbiórka przy Sierocińcu, skąd przy dźwiękach orkiestry przemarsz na nabożeństwo. Szkoły wypełniły po brzegi świątynię Pańską. Śpiewał chór z towarzyszeniem orkiestry. Ks. Prałat W. Bliziński odprawił Mszę św., a ks. Tywonek wygłosił ogniste okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie ustawiono się przy „Drzewku wolności" i uczyniono defiladę przed Starszeństwem Liskowa, idąc w stronę Gminy. Po zawróceniu pochód zatrzymał się przed Szkołą Zawodową Żeńską, gdzie p. Mroziński wypowiedział odpowiednie przemówienie. Po śpiewie „Nie rzucim ziemi" pochód rozwiązano.

Wieczorem zarządzono staraniem wszystkich instytucyj uroczystą Akademję. Na całość złożyły się śpiewy solowe, chóralne, duet, deklamacje, śpiewy jednogłosowe i orkiestra. Słowo wstępne powiedział p. Wesołek. Dużo rzeczy i ładnych — zdaniem publiczności — dała Szkoła Hodowlana. Śpiew „Pytał tatuś Jasia" — o Dziadku i kasztance i deklamację — o wodzach, wykonały dzieci Szkoły Powszechnej.

16 listopada Młodzież Sierocińska urządziła wieczór ku czci Swego Patrona — świętego Stanisława Kostki. Na całość złożyły się 2 śpiewy na głosy, przeplecione deklamacją, przedstawienie o Anielskim

Młodzieniaszku i taniec dzieci. W przedstawieniu najlepiej grał Paweł i właściciel domu, w którym mieszkał Staś, w czasie pobytu w Wiedniu i śpiew doskonały. Brawo!

A poco taniec? Panu Bogu można wszystko ofiarować, co uczciwe. A taniec, zwłaszcza dzieci jest uczciwy. To tak, jak z tym chłopczykiem, który skakał przez rów; dobre skoki „dla Ciebie, Panie Boże", a nieudane „dla mnie niedołęgi".

A teraz trochę obejdziemy po kominkach. Mroźną porą to przyjemne

W Szkole Hodowlanej ciepło. Wzmożone ono jest przez zbliżające się egzaminy, a tak samo przez wybory. Przecież jako mężowie dojrzali, podobno nawet żonaci i „dzieciaci" musieli spełnić swój obowiązek obywatelski. Do urny wyborczej stanęło 26.

A w Szkole Zawodowo - Żeńskiej: (Mówię zaraz o niej bo fachowo najbliżej stoi H. Co H. wychoduje, to Z. powinna smaczne przygotować) — Sporo nowości. Naprzód zrobiło się trochę ludniej. Do personelu nauczycielskiego przybyła siostra Daniela Kroznowska. Oby była do Daniela podobna, dawała sobie radę z sercami młodych lwiątek i odpowiednio je karmiła. Pierwsze przy pomocy Bożej Jej się uda. Z drugim też da sobie radę; wszak ma uczyć gotować, piec, smażyć i inne sztuczki kuchenne wyprawiać. Chyba, żeby muzyka przeszkadzała. Szczęściem, że radjo, które Szkoła sobie zdobyła, otwierają we właściwym czasie. Doskonała trójka przyda się już na zabawę, która się odbędzie 29-go listopada.

W Szkole Powszechnej—taniec i różaniec. — Naprawdę!

9. XI. Harcerze urządzili niespodziankę. Jeden z zastępów pod przewodnictwem druha Bertulisa przygotował wieczorek harcerski. Muzyka, życiorys księdza Skorupki i różne figielki. Z tych najlepsze „Harcerz i żyd na granicy" i „połykanie łyżek" — wartoby się nauczyć tego ostatniego. Wrazie głodu możnaby robić łyżki i niemi uspokajać pana żołądkiewicza.

Później szły (tylko nie na zwykłych nogach) śpiewy, orkiestra. Wszystko było zapowiadane przez tubę gramofonową.

Potem zabawa. Wesoło, niewinnie. Pomagali tylko ci, którzy już wyszli ze szkoły. Brawo! Zdali egzamin samodzielności! Cześć kierownictwu!

Ale i Różaniec. Powstało 5 żywych róż. Szkoda, że tylko dziewczęta chcą być do tańca i do różańca. Chociaż zdaje się, że to tylko tak tymczasem. Chłopcy też kochają Matkę Najświętszą i zechcą ją wielbić Różańcem

Stowarzyszenia Młodzieży też się krzątają. Oprócz wspomnianej Akademji, ćwiczą się w śpiewie, który 2 razy tygodniowo prowadzi p. Piliński; 23 odbyły się zebrania miesięczne, na którem pogadankę miała S. Kierowniczka, a następnie przygotowują się 30 listopada z Akademją.

Kronika Sierocińca.

28 października przejechał przez Lisków i był w Sierocińcu p. Min. Pracy i Op. Sp. Prystor. Na czułe przyjęcie czule też odpowiedział. Co myśli o Sierocińcu, świadczą jego słowa: „Sierociniec wywarł bardzo dobre wrażenie. Dzieci śmiałe i miłe; widoczny wpływ Sióstr i ks. Prałata. Żałuję, że nie mogłem obejrzeć wszystkich zakładów".

(—) A. Prystor

Szczęść Boże zbożnym wysiłkom!

(—) Wł. Jaszczołt.

Przybyła nowa Siostra Daniela Kroznowska. Buziaki wychowanków pod ręką dobrej gosposi, jeszcze lepiej będą wyglądały. Dzieci wyrażają się, że jest „milusia".

Dnia 26.X. dzieci wzięły udział w Akademji ku czci Chrystusa Króla. Dochód z tej Akademji podzielono. 35 zł. przeznaczono dla Krucjaty Eucharystycznej w Sierocińcu na sztandarek, a 35 zł. dla Stow. Młodzieży w Liskowie również na sztandar.

9 listopada ksiądz Kapelan urządził w sali Domu Ludowego przezrocza o św. Stanisławie Kostce. Zebrane przy tej sposobności 20 zł. przeznaczył na sztandarek Krucjaty Euch.

Krucjata Eucharystyczna rozwija się. Dzieci są przejęte swemi zadaniami. Dnia 1 listopada złożyły uroczyście przyrzeczenie i urządziły wybory.

Do Kółka Ministrantów, jako przedniej straży Krucjaty Euch. należy 35 chłopców. Raz w tygodniu mają zebranie. Uczą się na niem służenia do Mszy św. Zadają rozmaite pytania.

W początkach listopada bawił u nas p. Załuski, dyr. gimnazjum na Bielanach pod Warszawą.

Jako dobry nauczyciel - wychowawca miał do wychowanków pogankę o pracy nad wyrobieniem charakteru.

16 listopada młodzież czciła w nim św. Stanisława. Dochód z przedstawienia przedstawienia na kupno krzeseł do sali Domu Ludowego.

W tym miesiącu Sierociniec wziął udział w smutnej uroczystości pogrzebowej. Był na pogrzebie śp. Ignacego Ulatowskiego, ojca dawnego swego kapelana, a obecnie spowiednika i doradcy ks. Ulatowskiego. Pokój duszy zmarłego!

Kolonja Lecznica Dziecięca

im. Dr. Med. Rektora J. Brudzińskiego
przy Zdroju w Busku.

Adres tel.: Busko — Zdrój, Górka.
Tel Busko — Zdrój № 18; 40. Warszawa — 422-03.

Według obliczeń prof. Dra Wierzejskiego kalek i ułomnych dzieci w Polsce jest ca 60.000.

Według statystyk Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dzieci chorych na krzywicę mamy u nas ca 170.000, ze skrzywieniami kręgosłupa ca 220 000 — niezależnie od schorzeń innych.

Miejsc zaś do leczenia takich schorzeń w/g ankiety Min. Spraw Wewn. Dep. V Służby Zdrowia — jest w Polsce zaledwie:

stałych, sanatoryjnych — 577
sezonowych, letnich — 430

w tym uzdrowiska, prowadzone przez naszą instytucję:

sanatoryjne, caloroczne — 200
sezonowe, letnie — 400

Mimo tak niesłychanej małej ilości miejsc sanatoryjnych, miejsca w sanatorjum naszem nie zawsze

są wypełnione, gdy, jak to wyraźnie z cyfr przytoczonych wynika, tysiące dzieci nie jest leczone wcale, nie są skierowywane do sanatoryjnego leczenia.

Wynikiem tego jest przedewszystkiem nieświadomość szerszego ogółu, a nawet pp. Lekarzy, że uzdrowiska takie jak nasze istnieją, że dzieci znaleść tu mogą skuteczną kurację i ratunek i nawet naukę w Sanatorjum urządzonem zupełnie nie gorzej, może pod wieloma względami lepiej niż uzdrowiska zagraniczne.

Pozwalamy sobie więc odwołać się do Szan. Panów, aby w poczytnem Swym piśmie zechcieli łaskawie informować szeroki ogół Swych Czytelników o naszych uzdrowiskach, aby umożliwić wielu danie ratunku Swym dzieciom, aby odwieść wielu od korzystania z udrowisk obcych, gdy w kraju posiadamy własne.

Dyrektor i Lekarz Naczelny:
Dr. Sz. Starkiewicz.

Gdzie pracują misjonarze katoliccy.

(dokończenie)

Afryka. W roku 1929 w **Durban** w Natalu połudnludniowej Afryki odbył się kongres przy udziale 15.000 katolików, jest to świadectwem żywotności ducha chrześcijańskiego w tych stronach. Na łono nauki Chrystusowej kilku naczelników plemion.

W kraju **Togo** o chrzest poprosiła cała wieś, sama wybudowała kaplicę i mieszkanie dla misjonarza. Nadzwyczajny rozwój misji notuje sie w **Kamerunie**, gdzie na 1500.000 mieszkańców liczy się 145.000 katolików, do spowiedzi przystępują tak często, że na misjonarza wypada dziennie przeciętnie z górą 75 osób. Narzeczone przed ślubem idą na 1/2 roku do klasztoru, by tam się nauczyły przedtem obowiązków chrześcijańskich. W wikarjacie **Marjarkill**, zaprowadzono t. zw. apostolat pracy, aby tak nauczyć pracy na roli i przekonać, że ona jest rękojmią uczciwości.

Nas Polaków szczególnie obchodzi misja w **Rhodezji**, z resztkami kwitnących ośrodków z XVIII wieku dzięki pracy OO Dominikanów. Spustoszenia poczynił liberalizm portugalski przed stu laty. Ojciec Św. zdał te misje Jezuitom galicyjskim w 1912 roku. Znajdujemy tam polskich misjonarzy XX. Jezuitów: Labiera, Hillera, Bulszewicza, Lazarewica, Brata Aleksandra Mohla, Hankiewicza. Wśród gorączkowej pracy legli tam z tak zw. „ciufy" czyli „złej mąki O. Kraupa, Bulsiewicz (r. 1919 nadto Felicjan Czarlinski (r. 1921). Kiedy następca Jan Spendej zasłabł, miejsce jego zajął O. Stanisław Hankiewicz, cudem prawie ocalony „ciufy", dzisiaj przełożonym jest O. Brunon Wolnik. Rhodezja zajmuje 485² kilometrów) więc obszar większy od naszej Polski z zaludnieniem 700 000 do 800 000 tubylców czarnych i 15.000 białych, w tym 500 z górą protestantów. Kraina ma 20 szczepów z odmiennymi narzeczami, szczególnie jest po kraju szczep Babemba. W kopalniach pracuje 90% chrześcijan. Jest 7-em stacji misyjnych, tylko 12 kaplanów, 13 misjonarek w czem 8 SS. Służebniczek Niepok. Pocz. polek (takie jak w Liskowie), (4 w Chingombe i 4 w Kasisi), kościołów 7, szkół 106, szkół dla katolików 6, katechistów 68. Dotąd Rhodezja przechodziła ciężkie lata zdawało się, że się trudności nie pokona, przedewszystkiem brak pracowników, ludność zwłaszcza dziewczęta mało uzdolniona, ociężała, zmaterjalizowana, zmysłowa, przywiązana do pogańskich zwyczajów, przytem bałamucona przez sekty, których tam jest 14 z 468 szkołami. Na pociechę powiedzieć należy, że protestanci nieraz są w dobrej wierze, torują niekiedy drogę do poznania Chrystusa i sami masowo przechodzą na łono Kościoła. Klimat od września do maja bardzo upalny, zmusza do użycia codziennej dawki chininy, dla uniknięcia malarji w razie ukąszenia zarażonego moskita. Język w licznych odmianach można posiąść w ciągu 6 miesięcy.

Katolików jest obecnie 8320, rocznie przyrasta zgórą 1000, katuchemenów jest 1078.

Ameryka W Ameryce misje są między eskimosami w **Alasce i Kanadzie**, oraz w nieprzebytych lasach **Południowej Ameryki**. Jest to praca najcięższa. Pracują tam Jezuici, na Alasce i w Kanadzie przeważnie Oblaci Maryi Niep., nazwani przez Piusa IX „męczennikami zimna". Indjan pogańskich w Stanach Zjednoczonych jest ok. 125.000, murzynów-pogan ok. 11 miljonów, ile jest pogan na Alasce, Kanadzie, w **Środkowej Ameryce i Antykach**, nie wiadomo, w Południowej Ameryce przed wojną było 1.345.000 — obecnie jest ich trochę mniej. Murzyni w Południowej Ameryce są prawie wszyscy katolikami.

Liczba katolików nawróconych ludów tak się przedstawia: **Alaska** ma 4000, Kanada 75000 eskimosów i indjan, Stany Zjednoczone 100.000 indjan i przeszło 200.000 murzynów. **Uragwaj** wcale nie ma pogan. W innych krajach krajach trudno określić liczbę nawróconych. Spora jest liczba napływowych pogan z Chin i Japonji. Z liczby kilkunastu tysięcy Japończyków w **Peru**, Jezuita Poneda ochrzcił 1.500. Przebywających Japończyków w **Brazylji** w liczbie 50.000 nawraca kapłan japoński Akamura i 5 misjonarzy; jest nawet osobne dla nich seminarjum duchowne. Na uznanie zasługuje ta okolicznoś, że rząd japoński asygnuje pewną kwotę na nawracanie swoich emigrantów i nie pozwala banzom buddyjskim opiekować się wychodźcami japońskimi.

W **Kolubji**, prezydent rzeczypospolitej przydzielił nowomianowanemu prefektowi apostolskiemu, rządowy aeroplan dla wizytacji dystyktu. Podobnież na aeroplanie w Kanadzie biskup wizytował swój wikarjat w Keewatin. W **Patagonji**, gdzie salezjanie obchodzili swoje 50-lecie nawróconych jest 115.000 pogan, pozostało tylko 8 000

Australja i Oceanja.

Aczkolwiek Australja liczy ludności 5.570.000, to jednak tylko 60.000 jest tubylców, z których nawraca się 5.000. Dzicy kryją się lasach, górach, misjonarz ma trudne zadanie, gdy musi ciągle do tych grupek podróżować.

Następują wyspy (w Tasmanji) w Tasmanji od r. 1876 wszyscy tubylcy wytępieni.

W Nowej Zelandji, zostało 49.000 krajowców z których ok. 10.000 jest nawróconych. W Nowej Gwinei ludność mieszana biało-kolorowa w liczbie 1 i 1/2 w 43,000 jest katolicka.

Oceanja, to 1.500 małych wysp, misjonarz większą część roku musi podróżować niezaz wśród szalejących burz na licznych statkach. Mieszkańcy wysp, to ludność kolorowa, nieraz bardzo zdziczała, jak np. ludożercy na wyspach Fidzi. Na wyspach Gilberskich, Karoliny, Nowej Kaledonji, archipelagu hawajskim, trzecia część lub połowa ludności jest katolicką, wyspy zaś Guam, Markizy i Marjarzy są prawie katolickimi. Przeszkody w nawracaniu stanowią rząd, (francuski), zły przykład białych i rozpijanie ludności; na pprzeszło 2 miljony ludności jest 258.390 ochrzczonych, (nie licząc Nowej Zelandji i N. Gwinei). Misjonarzy jest 401 w tem 13 krajowców.

Oto i rzut oka na misje całego świata dużo się robi, ale jeszcze więcej jest do zrobienia — przeszło miljard ludzi ma być ochrzczonych, gdy nas katolików jest ok. 400 miljonów, (najwięcej wśród chrześijan). Ofirry na misje wzrosły w ciągu 7 lat z 12 miljonów na 33, jednak dla spełniania życzenia Chrystusowego, potrzeba wiele modlitwy, ofiar zainteresowania i starania, dołóżmy choć cegiełkę, choć jedną duszę zbawmy, a ona nam podziękuje przy śmierci i w wieczności.

X. L. W. Ulatowski.

Czerpane z Roczników Katolickich Misji Kal. i in.

W odpowiedzi na „ploteczki Kamrata"

Nierozsądny Kamracie!

Płonne były Twoje marzenia.

Znalazł się jednak jeden kozioł, który nie tylko że z zadowoleniem wywijał ogonem, słuchając tej i owej ploteczki, ale na domiar złego, narobił tyle z tego powodu swoją jerychońską trąbą że nawet w Poznaniu było go słychać plotkujący Kamracie!

Jeżeli w ten sposób zamierzasz, zacieśniać węzeł przyjacielski z tymi, którzy opuścili zakład, gdzie spędziłeś z nami dnie swego dzieciństwa, a w swej odezwie, napiętnowanej zarozumiałością oraz banalnemi i czczemi ploteczkami, rzucasz cień rozdźwięku między koleżanki i kolegów wytykając im prawie że imiennie ich wady, w sposób złośliwy, nie zastanawiając się iż możesz zrobić wielką krzywdę myśląc w swojej naiwności, że popełmiasz co najmniej jakieś bohaterstwo, to się mylisz. Chcemy wierzyć, że nie miałeś specjalnie złośliwych zamiarów, ale i to Cię nie usprawiedliwia. Kolegom swoim bynajmniej tem nie przynosisz zaszczytu a sam natomiast jesteś w sytuacji godnej pożałowania i każdy dżentelmen, z pewnością odniesie się do Twoich plotek z uśmiechem pogody i współczucia, nad ich zniewieściałym autorem. Przeliczyłeś się Kamracie!

W ten sposób nie można starać się, utrzymać stosunków koleżeństwa, słowa uszczypliwe i ironiczne do niczego nie doprowadzą. W naszym spójniku, jakim jest „Liskowianin" zamiast przyjacielskich rad, zamiast wzajemnego zachęcania do dalszej pracy, w tym szarym codziennym życiu, zamiast tego, kolega zajmuje się i darzy nas nic nie znaczącemi ploteczkami, budzącemi niesmak.

Szkoga że raz będąc na tym historycznem miejscu, nie wykonałeś na sobie tej operacji, którą nam tak zalecasz. Ja jednakże jestem trochę łaskawszy i Tobie bym życzył po przyjacielsku kilkutygodniową kurację w Tworkach, to Ci dobrze zrobi, chorobliwa manja mieszania innych opuści Cię niebawem. Co do Twego zawodu w sprawach matrymonialnych to Ci głęboko współczuje, że nie możesz trafić na tak naiwną kobietę.

No ale uszy do góry. Może i Tobie los uśmiechnie się nareszcie i da możność powiększyć grono kopniętych w mózgownicę.

W Twojem powiedzeniu, co do małżeństwa, że niejeden by pragnął, ale nie dla psa kiełbasa, wyczuwa się żałosny i rzewny smutek, zawód i rozczarowanie, że naprawdę, pomimo wszystko, bardzo a bardzo Ci współczuje i życzę szczęścia.

Co do małżeństwa to masz rację.

Sakrament małżeński moim zdaniem jest celem w życiu człowieka, jest to oddanie naturze i ojczyźnie długu, który na nas ciąży. Od zdrowych i dobrych fundamentów zależy trwałość i odporność gmachu, a tym dobrym fundamentem w życiu społecznem jest dobre małżeństwo, wychowując swe potomstwo w duchu religijnym i narodowym, od którego to zależy przyszłość i dobrobyt Ojczyzny. Gdy w chwilach zwątpienia i znużenia powodowanego piętrzącemi się trudnościami, w drodze do spełnienia obowiązków społecznych ręce czasem opadną, wówczas bierzmy za wzór Czcigodnego i Drogiego ks.

Jego owocna i bezprzykładna praca na polu społecznem niech nam doda bodźca i bedzie drogowskazem i przykładem, w wyścigu pracy, o lepsze jutro!

Jeden z wielu.

Redaktor i Wydawca: Ks. L. W. Ulatowski. Czcionkami Drukarni Ziemi Kaliskiej w Kaliszu.